

ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

<i>Chleb Życia</i> <i>Kamila Sikora</i>	str. 1
<i>Jak to było ze Zmartwychwsta-</i> <i>niem?</i> <i>Ks. Aleksander Ilnicki</i>	str.3
<i>Wierzący-niepraktykujący</i> <i>Kl. Przemysław Paruch</i>	str.6
<i>Duch Święty</i> <i>Jan Standio</i>	str.7
<i>Kim jest Jezus</i> <i>Wiktoria Stępień</i>	str.8
<i>Miłosierdzie jako naj-</i> <i>większy przymiot</i> <i>Boga</i> <i>Kinga Bigda</i>	str.9
<i>UCZYNNIKI MIŁOSIERDZIA</i> <i>WZGLĘDEM DUSZY</i> <i>Debora Początek</i>	str.10
<i>Pięćdziesiąt dni później</i>	str.12
<i>Arkadiusz Feret</i>	Str.14
<i>W górach jest wszystko co ko-</i>	

MSZE ŚW.

Niedziela:

7:00, 9:00,
10:30, 12:00,
16:00, 18:00,
20:00.

Górzec: 8:00.

W tygodniu:

7:00, 18:00.



Chleb Życia Kamila Sikora

Maj to miesiąc, w którym ma miejsce I Komunia Święta. Wydarzenie to ważne jest dla dzieci przystępujących do sakramentu, ich rodzin, lecz również dla całej wspólnoty parafialnej.



W dniu uroczystości cych do tego sakramentu komunijnej dzieci są ele- to ważna chwila. Po raz gancko ubrane, jest rów- pierwszy przyjmą Ciało nież piękna Msza Święta. Pana Jezusa w Komunii Zapewne już od rana całej Świętej, w postaci małego, rodzinie, a przede wszyst- białego opłatka. Eucharystię poprzedza sakrament kim dziecku towarzyszy pokuty, z którym dzieci stres, gdyż jest to ważne i spotykają się też po raz odpowiedzialne wydarze- pierwszy. Wyznając grze- nie. Często jednak dużą n i e z a c h w i a ł a . wagę przywiązujemy do chy są gotowe do przyję- takich rzeczy jak ubiór, cia Jezusa do swego ser- przyjęcie czy goście. Uwa- ca. Zauważmy, że relacja z Chrystusem nie powinna być zakończyć się w dniu, w którym głębiej w nią we- Dla dzieci przystępują-

chwili jeszcze bardziej świadomie jesteśmy włą- czeni w życie Kościoła, a co najważniejsze w życie z Bogiem. Dużą rolę w przy- gotowaniach do Pierwszej Komunii odgrywają też rodzice, którzy są pierw- szym przykładem wiary i miłości dla swojego dziec- ka, uczą je i wychowują, aby było dobrym człowie- kiem. To oni, jako najbli- sze nam osoby, powinny stać na straży i pilnować, żeby relacja z Jezusem powstała na stabilnym fundamencie i nigdy się nie z a c h w i a ł a . Sakrament Eucharystii jako znak jedności Boga z człowiekiem umacnia, a także potwierdza działanie łaski uświęcającej. Uwal- niając od grzechów pro- wadzi do udoskonalenia w

miłości i świętości. Ważne w tym wszystkim jest to, aby wiernie poddać się woli Boga i żyć zgodnie z Jego miłością.

Zastanówmy się teraz przez chwilę jaki jest nasz stosunek do tytułowego Chleba Życia. Czy uczestnicząc we Mszy Świętej, przystępując do komunii czynimy to automatycznie i wręcz bez świadomości, czy jednak mamy poczucie jak ważnym momentem jest przyjęcie Pana Jezusa do swego serca. Dlacze-

go często bywa tak, że nie przystąpimy do sakramentu pokuty i pojednania choć wiemy, iż żyjemy w grzechu ciężkim? W ten sposób nie uczestniczymy w pełni Eucharystii przez co oddalamy się od naszego Ojca. Pewien kapłan powiedział mądre słowa, że choć tak trudno jest nam publicznie przyznać się do błędu, to każdy z nas przynajmniej raz w życiu, uczestnicząc we Mszy, nie przyjął Komunii Świętej. Po przez te słowa ów ksiądz dobitnie uświadomił innym, że to właśnie wtedy przyznaje-

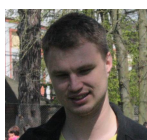


my się do grzechu. Czy nie lepiej poświęcić kilka minut na szczerą spowiedź i korzystać z daru łaski uświęcającej? W Piśmie Świętym czytamy: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Jak widać z przytoczonego wersetu, przyjmowanie Jezusa pod postacią chleba czy wina gwarantuje nam życie wieczne. Poprzez Komunię, trwamy w Chrystusie, a On w nas, jest to pokarm, który zastąpił z nieba dla nas, abyśmy mieli w sobie życie.

Jan Paweł II mówił: „Podnieście głowy i zobaczcie cel waszej drogi. Jeśli idziecie z Chrystusem, jeśli

przewodzi Wam Duch Święty, to nie może być innego celu, jak dom Ojca, który jest w niebie. Tego celu nie można stracić z oczu”. Papież przypominał o tym, że Chrystus mieszka w naszym sercu, jesteśmy świątynią Boga. Życie kierowane przez Niego staje się łatwiejsze, jesteśmy gotowi pokonać wszelkie przeszkody, a na końcu naszej drogi czeka nas Zbawienie. Mając więc Jezusa w sercu korzystajmy z Jego łask poprzez przyjęcie Komunii nie od święta, ale podczas każdej niedzielnej Eucharystii.





Jak to było ze Zmartwychwstaniem?
Ks. Aleksander Ilnicki



Są tacy, którzy twierdzą, że to niemożliwe, bo przecież żaden człowiek nie może powstać z martwych. Wielu powie, że skoro obumiera pień mózgu, to nic już nie może się zdarzyć, wszystko stracone... I rzeczywiście, wśród wrogów chrześcijaństwa byli i wciąż pojawiają się zwolennicy teorii mówiącej o tym, że Jezus nie umarł, a tylko zasnął czy osłabł. Ale biblijny opis, mówiący o tym, że Jego bok został przeбитy włócznią, w wyniku

czego wypłynęła krew i woda, nie pozostawia złudzeń, że śmierć Chrystusa nastąpiła wskutek rozległego, absolutnie zawsze śmiertelnego zawału serca. Innym z istotnych argumentów, pozwalających obalić teorię o tym, że nie doszło do zgonu, jest fakt bardzo dokładnego zapieczętowania grobu za pomocą specjalnego żydowskiego obrzędu zsuwania kamienia. Owszem, do pieczary mogły dostawać się śladowe ilości tlenu, ale warto pamiętać, że dodatkowo ciało Jezusa było owinięte w wielowarstwowe płótno oraz chustę na twarzy i zakrwawione oraz najpraw-

dopodobniej choć trochę zabalsamowane. Dlatego trudno przypuszczać, aby Jezus rzeczywiście przeżył nie tylko ukrzyżowanie, ale ponad trzydziestogodzinny pobyt w pieczarze. Inną z prawdopodobnych, według oceny przeciwników prawdy o Zmartwychwstaniu, możliwości jest to, że uczniowie Jezusa wykradli ciało swojego Mistrza. Ale czy rzeczywiście jedenastu prostych ludzi, w tym rybaków, celników, załamanych, smutnych i – co ważne – ubogich, bo pieniądze wspólnoty miał Judasz, który popełnił samobójstwo – potrafiloby przeciwstawić się rzymskiej kohorcie? Otóż grobu pilnowali nie Żydzi, ale przedstawiciele Pilata, ślubujący wierność cesarzowi, a za niedopełnienie obowiązków groziła im kara śmierci. Dodatkowo jako wojskowi byli dobrze nagradzani za swoją posługę. Co więcej, kohorta to nie było dwóch żołnierzy,

ale osiemdziesięciu, którzy dodatkowo mieli swoje zasady! W nocy byli tak ustawieni, że kiedy połowa spała (obowiązkowo blisko siebie), to druga połowa musiała być na warcie. Grób był niewątpliwie w noc Zmartwychwstania otoczony ze wszystkich stron i doskonale strzeżony przez Rzymian. Teoria o wykradzeniu ciała Jezusa mogła powstać dopiero w momencie Zmartwychwstania, nie wcześniej, bo uczniowie Chrystusa nie mieli żadnego statusu społecznego ani jakiegokolwiek władzy, aby w wyniku potencjalnego przekupstwa obronić Rzymian przed niedopełnieniem swoich obowiązków wobec cesarza. Tę moc sprawczą posiadała dopiero świta arcykapłańska, do której rzymscy żołnierze nigdy nie udaliby się, gdyby

Chrystus nie zmartwychwstał! Zmartwychwstanie Jezusa było zagrożeniem zarówno dla żołnierzy rzymskich (śmierć za niedopełnienie obowiązków) oraz dla władzy żydowskiej (Jezus zagroził ich pozycji społecznej jako Mesjasz-Król) i stąd powstała zmowa między nimi, mimo że wymyślili rozwiązanie z historycznego punktu widzenia nieprawdopodobne. Ale w innym wypadku musieliby uznać publicznie prawdę o Zmartwychwstaniu, która była z ogromną szkodą osobistą dla zainteresowanych. Nie ma się więc co dziwić, że jej nie promowali, tym bardziej, że Zmartwychwstanie stanowiło absolutne novum, o którym wtedy nikt nigdy wcześniej nie słyszał. Niektórzy utrzymują, że w ogóle przy rozważaniach na temat Jezusa nie warto powoływać się na teksty Ewangelii, gdyż są one stronnicze i tendencyjne, bo pisane tylko przez jedną opcję. Ale i ten argument jest nie do obrony. Otóż kiedy umiera ktoś znany w na-

szej rzeczywistości publicznej, ale drogą internetową w językach obcych – owszem! Jedno jest pewne: to opisanie jego biografii podejmuje się dziennikarz czy członek rodziny, który go znał, a nie ten, który go nie znał! Zresztą teksty niechrześcijańskie, mówiące o Chrystusie (które istnieją i pochodzą z I wieku – Swetoniusz, Flawiusz, Tacyt), są w tym kontekście tym bardziej nienaukowe, bo pisane przez tych, którzy nie byli świadkami dzieła Jezusa i Jego publicznego nauczania. To tak, jakby ktoś podjął się napisania życiorysu człowieka, którego nigdy nie widział na oczy – wszak wtedy nie było ani telewizji, ani internetu. Inni twierdzą, że istnieją przecież inne dzieła mówiące o Jezusie, np. Ewangelia Judasza, którą rzekomo Kościół katolicki miałby ukrywać przed całym światem, a którą Polakom kilka lat temu dopiero objawiła jedna z gazet codziennych. Otóż wszystkie starożytne pisma chrześcijańskie są wydawane przez wydawnictwa katolickie (i niekatolickie też); można je nabyć może nie w każdej księgarni. Może nie wszystkie w całości po polsku,

znał apokryfy, które rzekomo dzisiaj miałyby być ukrywane przez Kościół przed całym światem. Z drugiej strony ciekawe, czy ci, którzy twierdzą, że obraz Jezusa został w Nowym Testamencie sfalszowany, sami choć raz ze skupieniem przeczytali treść Ewangelii? I czy nie zastanowili się, że porażki głównych bohaterów, ukazanie ich słabości oraz ułomności, a także pewne (pozorne) niezgodności świadczą, że autorzy Pisma Świętego nie mogli być w zмовie, bo inaczej przygotowaliby niewątpliwie praktycznie identyczne teksty? I że tym bardziej nie dopuściliby do głosu Ewangelisty Jana, który swoje dzieło napisał ok. 40 lat po powstaniu Ewangelii Marka, Łukasza oraz Mateusza? Wreszcie sam opis tego, co działo się po śmierci Jezusa, jest przekonujący – bo strażnicy rzymscy nie pojawiają się od razu, ale dopiero nazajutrz, po święcie Paschy. Gdyby chciano uwiarygodnić fikcyjne, nieoparte na faktach historycznych opowiadanie, to nigdy nie pozwolono by sobie na taki zabieg.

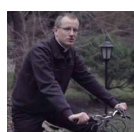
Zresztą uczniowie Jezusa wierzyli w to, co pisali, a Apostołowie potwierdzili to, przelewając krew męczeńską za swojego Mistrza (z wyjątkiem św. Jana, którego i tak zesłano do niewoli na wyspę Patmos). I jak tu nie wierzyć ich spisanemu świadectwu, skoro nie wzięli za to honorarium, a wręcz przeciwnie – oddali za nie swoje życie? Około 90% ludzi na ziemi wierzy, że Bóg stworzył świat. Istotnie, rzeczywistość, w której żyjemy, dążąca do miłości, dobra, prawdy czy piękna, a także harmonii, „musiała” w jakiś sposób się zaprogramować. To, czy był wielki wybuch, czy nie, jest kwestią wtórną, podobnie jak ewolucja – Bóg mógł się nim posłużyć, ale nie musiał; niech sprawę tę rozstrzygają ewolucjoniści oraz kosmolog-

wie i chwala im za to! W każdym razie pewne jest, że świat materialny powstał z „niczego” - od Boga, który jest bytem niematerialnym. Zatem z nie-materii Stwórca stwarza materię. Dlaczego zatem nawet wśród ochrzczonych nie wszyscy wierzą w Zmartwychwstanie Jezusa, bez którego tak naprawdę nie ma chrześcijaństwa!? Zastanówmy się przez chwilę, co jest łatwiejsze – stworzenie materii (w tym człowieka z ciałem oraz duszą!) z nie-materii (z „niczego”) czy wskrzeszenie do życia materii (czyli powrotu duszy) do istniejącego ciała Jezusa? Zresztą dla Boga nie ma nic niemożliwego! Najlepszym przykładem na to, że prawda o Zmartwychwstaniu Jezusa to jest nie tyle prywatny pogląd, ale fakt historyczny, który zmienił świat, jest doświadczenie Amerykanina Josha McDowella. Ten obecnie zacny mężczyzna w podszłym wieku, posiadający dziś wielką wielopokoleniową rodzinę, trafił na prawnicze studia jako zagorzały ate-

ista, pragnący wyśmiewać wszystko, co chrześcijańskie – Biblię oraz prawdy wiary, w tym Zmartwychwstanie. Pewnego razu niewielka grupa chrześcijan przypadkowo spotkana przez niego na modlitwie rzuciła mu wyzwanie – zbadaj na podstawie źródeł historycznych, do których dotrzesz, czy Jezus Zmartwychwstał, czy Biblia jest wiarygodna i przekonaj nas, że bardzo błędzimy.... Josh spędził wiele miesięcy na badaniach historycznych poza granicami USA i w ten sposób powstał „Przewodnik apologetyczny” – książka, która pierwotnie miała obśmiać wszystko, co chrześcijańskie, a stała się świadectwem Jego nawrócenia oraz wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa. W książce tej

znajduje się szereg argumentów, z których kilka pojawiło się również w niniejszym artykule. W każdym razie na skutek przeprowadzonego badania źródeł historycznych na całym świecie McDowell poświęcił Zmartwychwstaniu całe swoje życie i nigdy nie żałował. Jednym z pierwszych owoców jego wiary w Jezusa było to, że jego ojciec, który nałogowo pił oraz brutalnie przez lata bił żonę, zdążył również zawierzyć przed śmiercią swoje życie Chrystusowi. A Josh ma odwagę świadczyć o tym od wielu, wielu lat, ponieważ przekonał się, że nie ma innej drogi do pełni szczęścia dla człowieka zbawionego przez Chrystusa, jak egzystencjalnie uwierzyć w





Wierzący-niepraktykujący
Kl. Przemysław Paruch

Kiedy wracam wspomnieniami do lekcji religii z moich czasów szkolnych, przypominają mi się również wypowiedzi niektórych moich rówieśników z gimnazjum: „wierzę w Boga, ale nie modlę się i do kościoła nie chodzę” czy też „wierzę w Boga, ale do kościoła nie chodzę, modlę się sam w domu”, itp. Możemy dzisiaj spotkać wiele takich osób, które uważają się za wierzących, ale nie mają nic wspólnego z praktykami religijnymi, nawet wprost określającymi się mianem „wierzących niepraktykujących”. Czy faktycznie istnieje taka grupa, czy ma ona rację bytu? Przypatrzmy się, co mówi nam o tym Pismo Święte.



W moich rozważaniach będę się opierał na jednym tekście biblijnym, który wprost rozstrzyga tę kwestię. Jest to fragment z Listu św. Jakuba Apostoła:

Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» - a nie dacie

im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków. Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz - lecz także i złe duchy wierzą i drżą. (Jk 2, 14-19)

Widzimy, że sama wiara – jako uznanie, że Bóg istnieje; deklarowanie, że przyjmujemy ten fakt – to zdecydowanie za

mało. Również w taki sposób charystę z powodu studiów wierzą złe duchy, które sprzeciwiały się Bogu. Bez uczynków nasza wiara jest zupełnie pozabawiona podstaw i sensu.

Z ust osoby niepraktykującej może paść stwierdzenie: „przecież Pan Bóg jest wszędzie – mogę więc modlić się na spacerze na łące, tam też mnie usłyszysz” – może i tak, ale przecież do kościoła nie przychodzimy dla księdza, ale należy zaznaczyć, że po pierwsze: najdoskonalszą formą modlitwy jest pełne uczestnictwo we Mszy Świętej (na



spacerze w parku czy na łące nie mamy możliwości takiego spotkania i zjednoczenia się z Panem), po drugie: do zbawienia idziemy wspólnie – jako wspólnota Kościoła, a nie w pojedynkę (razem się uzupełniamy, pomagamy sobie i wzajemnie się wspieramy na drodze do świętości). Oprócz tego warto wspomnieć, że uczestnictwo we Mszy Świętej jest również publicznym przyznaniem się do wiary, pokazaniem, że kocham Chrystusa.

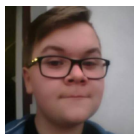
O naszej wierze świadczą uczynki, one pokazują kim tak naprawdę jesteśmy – Pan Jezus powiedział uczniom, że zostaną po-

znani po tym, jak się wzajemnie miłują – dotyczy to także nas (zob. J 13, 34-35)! Sama deklaracja słowna, że kogoś kocham jest niewystarczająca – a nawet więcej – jeśli nie będziemy pokazywali tego naszym postępowaniem (a więc naszymi uczynkami) to okaże się to pustymi słowami! Wspominałem wcześniej o indywidualnej modlitwie w parku czy na łące i o tym, dlaczego od niej jest ważniejsze uczestnictwo we Mszy Świętej. Przypomina mi się tutaj jeszcze jeden przykład: zakochani mieszkają w różnych miejscowościach (przyjmijmy, że dziewczyna mieszka w Strzelinie, a chłopak w Brzegu). Nie odwiedzają się, nie spotykają się ze sobą, tylko jedyną formą kontaktu są SMSy, w których to

wypisują do siebie, jak to bardzo się kochają (zostaje tutaj tylko deklaracja). Brak osobistego kontaktu i poznawania siebie nawzajem spowoduje, że nie dojdzie do małżeństwa i albo zostaną na płaszczyźnie SMSów, albo się rozstaną. Tak czy inaczej – poziom wiadomości tekstowych to zdecydowanie za mało. Podobnie będzie z postawą osoby „wierzącej niepraktykującej”.

Nasza wiara wymaga od nas pewnych, konkretnych postaw, o czym wspomina przytoczony przeze mnie fragment z Listu św. Jakuba Apostoła. Może nie zawsze są one dla nas łatwe, ale możliwe do zrealizowania. Chociażby pomoc potrzebującemu – może się pojawić pytanie w jaki sposób

możemy pomóc, bo czasem możemy nie wiedzieć jak. Z pomocą przychodzą nam słowa św. Brata Alberta: „każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo to mało”. Czyli chodzi o to, aby pomagać na tyle, na ile jesteśmy w stanie. Nie liczy się tutaj ilość pod względem materialnym, ale otwartość naszego serca i gotowość do działania – to też jest połączeniem wiary z uczynkami.



Duch Święty
Jan Standio

Jest On jedną z trzech postaci Boga Trójjedynego. W Piśmie przedstawiany jest jako gołębica, języki ognia i gwałtowny wichur. Duch Święty nazywany jest Pocieszycielem, Duchem Prawdy, Duchem Chwały, Żywą Wodą i Duchem Bożym. Jego przyjście jest zapowiedziane przez Jezusa, który to mówi „Ja zaś będę prosił Ojca, a

innego Parakleta (Pocieszyciela) da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna”. „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Te słowa Jezusa świadczą o tym, że Duch Święty został nam dany jako dar, który umacnia nas w

wierze i pomaga nam się modlić, rozmawiać z Bogiem. Jest On też niezbędny do zdobywania łask i sakramentów, gdyż to on nam je wysyła. Za Jego sprawą przemawiali prorocy i zwiastowali przyjście Jezusa i jego śmierć za nas grzechy. Duch Święty daje nam swoje owoce i dary. Do darów zaliczamy Dar Mądrości, Dar Rozumu, Dar Rady, Dar Męstwa, Dar Umiejętności, Dar Pobożności i Dar Bojaź-

ni Bożej. Te oto dary pomagają nam żyć w miłości z Bogiem. Do owoców Ducha zaliczamy zaś Miłość, Radość, Pokój, Cierpliwość, Uprzejmość, Dobroć, Wierność, Łagodność i Opanowanie. Św. Paweł w Liście do Galatów głosi iż „Przeciw takim cnotom nie ma prawa”. Wyjaśnienie tychże słów można odnaleźć w Pierwszym Liście do Tymoteusza, gdzie pisze

On „Rozumiejąc , że Prawo nie dla sprawiedliwego jest przeznaczone , ale dla postępujących bezprawnie i dla niesfornych , bezbożnych i grzeszników , dla niegodziwych i światowców, dla ojcobójców , dla zabójców ” . Słowa te oznaczają iż Prawo dotyczy ludzi złych , ludzi którzy opuścili Boga , natomiast owoce Ducha , walory ludzi do-

brych i sprawiedliwych nie są ograniczone , zabraniane przez żadne prawo , gdyż pochodzą one od Boga i do Boga one nas prowadzą , a co za tym idzie , nie mają prawa być cnotami ludzi złych i grzesznych. Wynika z tego , iż każda dobra rzecz , dobry uczynek pochodzi od Ojca i za sprawą Ducha jest przez nas wykonywana . Świadczy to o tym, że Bóg Ojciec chce miłości i dobroci , a nie grzechu i nieladu . Duch Święty jest w każdym z nas , natomiast szcze-

gólna jego część otrzymujemy od Boga podczas jednego z sakramentów - Sakramentu Bierzmowania . Same Sakramenty pochodzą od Ducha Świętego , a zostały nam dane przez Jezusa . Są to działania Ducha Świętego , urzeczywistniane w Kościele . Aby żyć zgodnie z Bogiem , by wykorzystywać Dary i Owoce Ducha Świętego i dzięki Niemu osiągnąć Życie Wieczne , winniśmy żyć godnie , a co za tym idzie ,

modlić się do Ducha o pomoc , korzystać z Jego łaski , nie działać niesprawiedliwie , lecz zgodnie z przykazaniami , nie powinniśmy się bać głoszenia wiary i miłości jaką Bóg nas darzy ludziom niewierzącym , tym którzy uważają wiarę za zmyśloną i bezpodstawną , próbować przekazać Słowo Boże bliskim , gdyż łaska wspomagająca nas w tych czynach , płynie od Ducha , a Duch Święty będzie nas wspomagał.



Kim jest Jezus
Wiktorja Stępień

Na to pytanie powinien chyba odpowiedzieć sobie w głębi serca każdy wierzący. Kim jest Jezus dla mnie? Co robi w moim życiu? Czy wierzę w niego? Na jakim miejscu stawiam Go w swoim życiu?

Pytanie to jest bardzo trudne i wiele ludzi zadaje sobie to pytanie. Jednak gdzie można znaleźć na nie odpowiedzi? Jedynie przez lekturę Słowa Bożego możemy się tak naprawdę dowiedzieć, kim był Jezus. Biblia jest jedynym rozwiązaniem i prawdziwym Słowem Bożym. To właśnie ona opisuje nam dokładnie Jego osobę. Już w Starym Te-

stamencie prorocy zapowiadają Jego przyjście. Prorok Izajasz powiedział : „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel”(Izajasz 7,14) Apostoł Piotr powiedział o Jezusie: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego" (Mateusza 16,16)

Niektórzy twierdzą, że był nauczycielem. Inni, że był prorokiem. Jeszcze inni mają Go za kłamcę. A jeszcze inni czczą go jako Pana i Zbawiciela. Cokolwiek ludzie o Nim myśleli nikt nie zaprzeczy, że stoi w centrum naszej historii ludzkości. Słowo życia mówi o Nim, że począł się z dziewicy, wiódł bezgrzeszne życie, nauczał, został ukrzyżowany, potem pochowany w grobie i w końcu zmartwychwstał . Jak zwykły człowiek mógł w taki

sposób żyć? Wszystkie Jego cuda jakie dokonywał , m.in. wskrzeszanie z martwych, uzdrawianie, wypędzanie złych duchów, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie – wszystko wskazuje na to, że nie był On zwykłym człowiekiem czy przywódcą.

W Starym Testamencie jest ponad 300 prorocत्व o Jego przyjściu. Zmartwychwstanie Jezusa jest tym, co decyduje o wyjątkowości chrześcijaństwa. Wiarygodność jest oparta na Zmartwychwstaniu. Jeżeli ono nie miałoby nigdy miejsca wiara chrześcijan byłaby kłamstwem, a nadzieja ludzi na życie wieczne byłaby fałszywa. Ale jeżeli fakt Zmartwychwstania jest prawdą, to

należy przyjąć Jezusa jako Pana i Zbawiciela i otrzymać od Niego dar miłości i przebaczenia.

Poznanie o Jezusie jest bardzo ważne. Dlaczego?

Biblia mówi : „To znaczy życie wieczne: ich poznanie ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz tego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa” ([Jana 17:3](#)) Jeśli staramy się poznawać Jezusa, to możemy zapewnić sobie życie wieczne.

Jezus jest Panem i Zbawicielem, który z miłości do człowieka oddał swoje życie na krzyżu. W ten sposób pokonał śmierć i szatana. Dzięki Niemu możemy spowiadać się, chodzić do Komunii Świętej, uczestni-

czyć we Mszy świętej. To On najpierw umarł, aby potem zatryumfować nad śmiercią. Jezusa można różnie nazywać jednak dla mnie jest najważniejsze to, że Jezus kocha wszystkich ludzi i pragnie, abyśmy razem z Nim radowali się w niebie. Jest moim najlepszym Przyjacielem, moim

niezawodnym Przewodnikiem. Proszę Go często o pomoc w chwilach słabości. Jest Kimś wielkim i Jedynym, kto pomoże mi zawsze. To On przerwał barierę pomiędzy grzechem odzielającą nas od Boga. Przed każdym ważnym wydarzeniem mam ogromną treść, ale zawsze wiem, że nie jestem sama i On mi pomoże. Jest to dla mnie bardzo waż-

ne, ponieważ wiem, że sama nie dam rady. Wiem, że On prowadzi mnie przez życie. Staram się je przeżyć dobrze bo wiem, że Jezus jest dawką mojego życia On może go w każdej chwili odebrać.

Jezus jest przepelniony miłością, dobrocią, a ja staram się od Niego miłości tej nauczyć. Mam nadzieję, że On nigdy mnie nie zapomni a ja o Nim. Dzisiaj jestem Mu za

wszystko wdzięczna i staram się, aby był ze mnie zadowolony. A dla Ciebie kim jest Jezus? Kimś ważnym? A może ty stałbyś 2000 lat temu i krzyczał : „Na Krzyż” „Ukrzyżuj” Zastanów się i wybierz Jezusa jako Pana i Zbawiciela. NIC NIE TRACISZ MOŻESZ JEDYNIE ZYSKAĆ- I TO BARDZO WIELE.



Miłosierdzie jako największy przymiot Boga Kinga Bigda

Miłosierdzie Boże jest wielką, niezgłębioną przez człowieka tajemnicą. Bóg bogaty w miłosierdzie przywrócił nas do życia z Jezusem Chrystusem, którego wydał na krzyżu za nas. Bogactwo miłosierdzia Bożego poznajemy już w Starym Testamencie, kiedy to Bóg z miłości do Adamy i Ewy chciał przebywać z nimi w raju. Już na początku stworzenia świata ukazuje się nam jako Stwórca Miłosierny. Każda stronica Pisma Świętego potwierdza to, że Bóg jest miłosierny i łaskawy. Jednak miłosierdzie poznajemy głębiej w osobie Jezusa Chrystusa, który

objawia nam miłosierdną postawę Boga Ojca w samym sobie. Całe życie i działalność Jezusa Chrystusa są dowodem na to, że Bóg jest łaskawy i mimo tego, że nie postępujemy zawsze godnie, to On nam to wybacza. Jezus Chrystus obiecał nam, że będzie z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Tą obietnicę spełnia przez swoją obecność w Najświętszym Sakramencie. Jego miłosierdzie objawia się szczególnie w sakramencie pokuty, kiedy to sam Jezus odpuszcza nam nasze grzechy i pozwala nam trwać w stanie łaski uświęcającej, która pochodzi właśnie od Niego. Jest to ogromny dowód Jego miłości. W Kościele wyrazem tej miłosiernej miłości jest nie tylko sakrament pokuty, ale to wszystko w czym jest

obecny, jest to Komunia Święta, Msza Święta, a także sakrament namaszczenia chorych. Jezus Chrystus jest uzdrowicielem naszej duszy, to właśnie On uzdrawia nas z wszelkich lęków. Bóg nie tylko uczy nas miłosierdzia, ale sam jest miłosierny, przez co staje się dla nas bardzo bliski. Szczególnej obecności Jezusa Chrystusa i Jego miłosierdzia doświadczyła św. s. Faustyna, której Jezus objawiając się mówił o miłosierdziu. Jest ona pośredniczką miłosierdzia, to właśnie „Dzienniczek św. s. Faustyny” przybliżył nam zagadnienie miłosierdzia. Jezus Chrystus objawiając się Faustynie, zachęcał do czczenia kultu Miłosierdzia Bożego. Mówił On: „Niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby

grzechy jej były jak szkarłat”. Te słowa są potwierdzeniem tego, że dla Boga nie ma nic niemożliwego i to, że przyjmie On każdego, bo KAŻDY jest dla Niego ważny. Zdrój miłosierdzia Bożego został dla nas otwarty włócznią na krzyżu, gdy z boku Jezusa wypłynęła krew i woda. Jezus w swoich objawieniach zachęcał, aby do Jego źródła miłosierdzia przychodziły nie tylko dusze pobożne i wierne, ale również dusze braci odłączonych. Jezus rzekł: „ Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz, ci którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. Jest to dowód ogromu miłosierdzia, które jest dla każdego. Z otwartego serca, jak ze

zdroju czystego, płynie pociecha dla duszy i serca skruszonego. Miłosiernej miłości Boga doświadczamy już na początku swojego życia, gdyż to, że my żyjemy jest właśnie wyrazem tej ogromnej miłości. Pan Jezus wyznaczył św. s. Faustynie szlak ziemskiego podróżowania mówiąc do niej tak: „Córko moja, mów światu całemu o nie-

pojętym miłosierdziu Moim”. Życie św. s. Faustyny przemieniło się w pasmo wielkodusznego dobra czynionego na wzór Jezusa-Mistrza Miłosierdzia. To właśnie postawa św. s. Faustyny powinna nam uświadamiać, że można oddać się miłosierdziu Bożemu i czcić je, ze względu na to, że dzięki tej wielkiej miłości mamy tak napraw-

dę wszystko. Bóg jest doskonały i nie sposób zgłębić wszystkich Jego tajemnic, lecz najważniejsze jest to, aby wielbić Boga przez jedną spośród wszystkich doskonałości, przez miłosierdzie Boże. Jezus Chrystus wyróżnił miłosierdzie jako doskonałość, z której źródła wypływa wszystko, to co nas spotyka na ziemi. Nic tak nie jest potrzebne

człowiekowi, jak miłosierdzie Boże- owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga.



UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM DUSZY
Debora Początek



Najważniejszą sprawą w naszym życiu jest miłość. Miłość polegająca na otwarciu naszych serc na wszystkich ludzi, a szczególnie na tych co potrzebują pomocy. Jest to bezinteresowny dar z siebie. Nasi bliźni potrzebują często pomocy, wsparcia, pocieszenia, wybaczenia, modlitwy. Uczynki to nie tylko materialna sfera naszego życia. To także pomoc duchowa. Uczynki miłosierdzia wzglę-

dem duszy świadczone drugiemu człowiekowi pomagają mu zbliżyć się bardziej do Boga, lepiej żyć, a w konsekwencji osiągnąć zbawienie. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni i zobowiązani do czynienia dobra bliżnim.

Pierwszy z uczynków miłosierdzia względem duszy jest upominanie grzesznych. Nikt nie może pozostać obojętny wobec zła, gdyż obojętność lub pozwolenie na grzech

oznacza brak miłości wobec bliźniego, a także stanowi współudział w grzechu. Najczęstszą formą przyjscia z pomocą grzeszącym, bardzo trudną i wymagającą wielkiej roztropności, jest słowo upomnienia braterskiego, zwrócenie uwagi. Sam Chrystus zachęcał swoich uczniów do tego, aby widząc zło, na nie reagowali (Mt 18,15-17). Słowo braterskiego upomnienia, chociaż na ogół przyjmowane niechętnie, potrafi odnieść pozytywny skutek. Jeżeli nasz brat nie odwróci się od grzechu będzie potępiony. Jeśli jednak my go nie upomnimy, będziemy współodpowiedzialni za jego czyny.

Drugim wśród uczynków miłosierdzia względem duszy jest „nieumiejętnych pouczać”. Chodzi tutaj o umiejętność życia. Niektórzy z

nas wiedzą co zrobić z życiem, by przeżyć je najpiękniej. Są jednak i tacy, którzy gubią się i nie potrafią wykorzystać Bożego daru istnienia. Miłosierdny chrześcijanin powinien dzielić się ze swoją mądrością dla dobra innych. Jeżeli chcemy umiejętnie korzystać z daru jakim jest życie, musimy się dużo o to modlić. Trzeba też pamiętać, że „pouczać” oznacza przedstawić Boży punkt widzenia, a nie podejmować za inną osobę decyzji.

Wątpiącym dobrze radzić. Pismo Święte pochwała dokonywania głębokiego namysłu przy podejmowaniu różnych decyzji (Syr 32,19). Dlatego dobra rada kogoś z większym doświadczeniem może nam wiele pomóc, jest aktem miłosierdzia. Należy też pamiętać, że rada udzielona bliżniemu nie może obracać

się przeciw niemu. Wtedy mija się to z celem. Czasami ludzka mądrość nie wystarcza. Warto wtedy poszukać rady tam u góry, czytając Pismo Święte, na modlitwie. Zwracać się też warto do Maryi, od wieków zwanej Matką dobrej Rady. U naszej Matki możemy zawsze szukać rad i pouczeń.

Czwarty uczynek względem duszy mówi o pocieszaniu strapionych. Są w życiu chwile, kiedy trudno jest kogoś pocieszyć, dać dobrą radę. Jednak człowiek wierzący powinien spostrzegać wszystko nieco inaczej. Bo każde cierpienie lub inne zło ma zawsze jakiś sens i w ostateczności przynosi jakieś dobro. Kiedy będziemy kogoś pocieszać musimy uświadomić tą osobę, że Bóg czasem odbiera nam coś, sprawia, że jest nam źle ale tylko po to, byśmy spostrzegli coś bardziej wartościowego dla naszej duszy.

Krzywdy cierpli-

wie znosić. Czyż nie lepiej byłoby odpłacać złem za zło, krzywdą za krzywdę? Wydaje się, że krzywdziciel stawia na swoim, zwycięża. Cierpliwość może być brana za bezsilność i lęk. W sposób naturalny buntujemy się przeciwko krzywdzie i ludzką rzeczą jest, aby powstrzymać krzywdziciela. Chrześcijanie powinni wybierać jednak trudniejszą i dłuższą drogę do zwycięstwa, ale pewniejszą, wskazaną przez przykład Jezusa oraz napomnienie św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21). W jaki sposób odpowiadać na krzywdę? Nie nerwami, szukaniem sposobu odegrania się, ale milczeniem i modlitwą za prześladowców, tak jak nauczył nas Chrystus (Mt 5,44). Zostawmy Bogu trudne sytuacje i rozliczenia. Pamiętajmy o tym, że On sam ujmie się za osobami krzywdzonymi, tak jak ujął się za swoim Synem Jezusem. Uraży chętnie darować. Darując, sprawiamy, że szybciej goja się duchowe rany, a my nie tracimy pokoju ducha. Co więcej - nie zamykamy nikomu drogi do naszego serca, naszej przyjaźni czy ludzkiej życzliwości. Trzeba ćwiczyć się w pełnieniu tego

uczynku miłosierdzia. Oszczędzi on nam samym wielu przykrości i duchowych cierpień. Jezus uczy nas, że prawdziwy sens nadaje życiu tylko miłość. Nawet tak trudna, jak miłosierdzie wobec winowajców.

Ostatnim i jakże istotnym uczynkiem miłosierdzia względem duszy jest modlitwa za żywych i umarłych. Przypomina nam, że chociaż możemy wiele dobrego zrobić dla naszych bliźnich, to Pan Bóg może więcej niż my. Nie trzeba nikogo, kto wierzy, przekony-

wać o wartości modlitwy i jej skuteczności. Trzeba natomiast nakłaniać do jej praktykowania. Modląc się, uznajemy zatem potrzebę pomocy ze strony Kogoś, kto jest silniejszy od nas; od którego wszystko zależy. Powierając sprawy naszych bliźnich Bogu, możemy czuć się bezpieczni: są one w dobrych rękach. Warto wprowadzić te wszystkie uczynki w własne życie. Może nabierze ono wtedy jeszcze głębszego sensu i jeszcze bardziej będziemy chcieli zbliżyć się do naszego Zbawiciela.





Pięćdziesiąt dni później
Ks. Mariusz Rosik



Co roku w klimacie wiosennego słońca, w pięćdziesiąt dni po Wielkiej Nocy, Kościół świętuje Zesłanie Ducha Świętego. To radosne święto, które korzeniami swymi sięga religijnych rytuałów Izraela, upamiętnia scenę z wiecznika, w którym Apostołowie wraz z Maryją oczekiwali na spełnienie obietnicy Ojca. Dziesięć dni wcześniej do tego modlitewnego czuwania zachęcił ich sam Jezus, wstępujący do nieba.

Wyniki badań archeologicznych, a także analiza źródeł literackich dotyczących topografii Jerozolimy, z dużym prawdopodobieństwem umieszczają wieczernik na piętrze budynku, w którym znajduje się

czczony przez Żydów grób króla Dawida. Od czytane w tym kontekście słowa Piotra wygłoszone w dniu Pięćdziesiątnicy w sali na górze nabierają niezwykle konkretnego znaczenia: *Dawid mówił o Nim: ...i nie pozwolisz świętemu swojemu ulec skażeniu.... Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pogrzebany, a jego grób aż do dziś znajduje się pomiędzy nami* (Dz 2,29). Owo *pomiędzy nami* wskazuje dokładnie to miejsce, z którego Piotr przemawia. Znad grobu Dawida, którego *ciało uległo skażeniu*, rozpoczyna się historia Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa, któremu Bóg nie pozwolił na zawsze spoczywać w grobie. Ziarna tej historii, w

różnych momentach wrzucone w ziemię przez Jezusa, przynoszą pierwsze owoce w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Boski Siewca nie towarzyszy już rodzącemu się Kościołowi swą historyczną obecnością.

Dzisiejszy Izrael to kraj wielu języków. Przyjeżdżających nawet w chwili obecnej do ziemi przyobiecanej dawnymi czasy Abrahomowi, witają przybyli tu po 1948 roku rodacy z byłych Republik Radzieckich i Polski, Rumunii i Czech, Stanów Zjednoczonych i Węgier. Muzykę różnych języków usłyszeć można wszędzie: w świątyni i supermarkecie, na ulicy i uniwersytecie, w autobusie i świątyni. *Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?* (Dz 2, 7). Oto sytuacja niemal pokrewna z tą, której aktywnymi uczestnikami i żywymi świadkami stali się uczniowie Jezusa obecni w wieczerniku w pięćdziesiąt dni po Jego zmartwychwstaniu. Choć przemawiali rozmaitą mową, a nad ich głowami rozbłysły ogniste języki oświecające ich umysły, nie spodziewali się jeszcze wtedy, że ten sam dar Ducha zostanie ofiarowany także poganom.

Wiatr i ogień

Zadziwiające, że opis wydarzenia, które wywarło tak ogromne piętno na obliczu rodzącego się Kościoła i należy do podstawowych faktów konstytutywnych nowej społeczności, zajmuje zaled-

wie cztery wiersze (Dz 2,1-4). Pozostała część relacji poświęcona jest reakcjom zebranych (2,5-13). A ponieważ reakcje były różne, Piotr musiał zinterpretować całe wydarzenie w kategoriach wypełnienia się eschatologicznego proroctwa o zesłaniu Ducha Pańskiego (2,14-36). W całym wydarzeniu dopełnia się doświadczenie zmartwychwstania. Św. Łukasz jednak kładzie nacisk nie tyle na to, co wydarzyło się z Jezusem po poranku wielkanocnym, ale na to, co dzieje się z uczniami. Fakt „nowego życia” Chrystusa dowodzony jest przez „fakt nowego doświadczenia mocy” pośród uczniów, a objawia się on przez proklamacje wielkich dzieł Bożych. Przyjmującym *moc z wysoka* (Dz 1,8) Apostołom towarzyszy dający się słyszeć *szum z nieba i ogniste języki*. Owo *uderzenie gwałtownego wiatru* przywołuje na pamięć zjawiska towarzyszące Mojżeszowi na Synaju (Wj 19,16-19). Wiele egzegetów czy religioznawców (wśród nich M. Eliade) utrzymuje, że św. Łukasz świadomie starał się uwypuklić podobieństwa z teofanią synajską, by w ten sposób podkreślić znaczenie poranka Pięćdziesiątnicy u zarania nowej społeczności wierzących. Jak zawarcie przymierza na Synaju stało się początkiem ludu Bożego Starego Prawa, tak dzień Pięćdziesiątnicy jest związkiem nowego ludu -

Kościół, zgromadzonego wokół Zmartwychwstałego Pana.

Symbol ognia, podobnie jak i szum z nieba, nierozzerwalnie związany jest z biblijnymi teofaniami (por. Rdz 15,17; Wj 3,2; 13,21-22). Psalmista, świadom tego, że znaki dźwięku i ognia są przejawem obecności działającego Boga, łączy obie te rzeczywistości w słowach: *Głos Pana miota ogniste strzały* (Ps 29,7). Przyjmując, że autor *Dziejów Apostolskich* pisał swe dzieło po zniszczeniu świątyni jerozolimskiej w 70 roku, nowego znaczenia nabiera symbolika ognia. W czasach publicznej działalności Jezusa święto Pięćdziesiątnicy celebrowane było jedynie w jego pierwotnym znaczeniu, nawiązujących do nomadyckich i agrarnych korzeni potomków Abrahama. Oprócz Pesah i Sukkot, Pięćdziesiątnica należy do grupy "regalim" - świąt związanych z pielgrzymowaniem ku Świętemu Miastu, by tam złożyć ofiary z pierwocin ziemi. Po nieudanym powstaniu wzniesionym przez Żydów, a krwawo rozgromionym przez wojska Tytusa, a zwłaszcza po zburze-

niu Przybytku Pańskiego, powstała konieczność reformy religijnej mozaizmu (niektórzy religioznawcy twierdzą, że była to nie tylko reforma, ale wręcz powołanie do istnienia zupełnie nowej religii - religii bez świątyni). Wtedy właśniełączono Pięćdziesiątnicę z celebracją otrzymania Tory przez Mojżesza na Synaju. Symbol ognia nie tylko nawiązywał do synajskiej teofanii, ale stał się symbolem całego Pięcioksięgu. Ślady takiego rozumienia symboliki ognia znajdujemy później w Talmudzie.

„...aż po krańce ziemi”

W Łukasowym opisie wydarzeń poranka Pięćdziesiątnicy znacząca wydaje się dwukrotna wzmianka o tym, że świadkami całej sceny byli *pobożni Żydzi* (2,5) oraz *Żydzi i prozelici* (2,11). Nie dziwi obecność pobożnych, inni bowiem raczej nie przybywali na święta. Wzmianka o prozelitach natomiast potwierdza opinie Józefa Flawiusza, która zamieścił w *Antiquitates Judaicae* (20,38-48), że judaizm pierwszego wieku był bardzo aktywny misyjnie. Biorąc pod uwagę fakt, że nie ma mowy o ogniu przy opisie zstąpienia Ducha Świętego na pogan (Dz 10,46), można utrzymywać, że był to znak, który odczytać mieli wyczekujący Mesjasza Żydzi przybyli z całego świata, co Łukasz świadomie podkreśla w tzw. katalogu narodów (Dz 2,9-11). Obecność Żydów z diaspory

jest w pewnym sensie przygotowaniem chrześcijańskich misji wśród pogan, które w pełnym wymiarze rozpoczynają się „Małą Pięćdziesiątnicą” (Dz 10,23-48).

Tak zwana „Mała Pięćdziesiątnica” tajemniczą nicią wiąże ze sobą dwa nadmorskie miasta Palestyny - Jafę i Cezareę, oraz dwie postaci - Piotra i Korneliusza. W Jafie po wydarzeniach paschalnych zamieszkał Piotr. To właśnie tu, gdy modlił się na tarasie swojego domu, otrzymał wizję, której przesłania do końca nie rozumiał (Dz 10,9-16). Cezarea, którą od Jafy dzieliła odległość około półtora dnia drogi, jeszcze kilkadziesiąt lat temu była porzuconą fenicką osadą rybacką, zwaną Wieżą Stratona. Szalone pomysły architektoniczne Heroda przemieniły tę przystań w najnowocześniejszy wówczas port, zbudowany w najmniej ku temu stosownym miejscu - na wydmach zupełnie prostej, pozbawionej zatok i przyczółków linii brzegowej. Do zbudowanego na cześć Cezara Augusta miasta rychło napływać zaczęli nowi mieszkańcy. Tam również zamieszkał Korneliusz, by jako centurion służyć Imperium. Gdy na Boży rozkaz wysła posłów do Jafy z zaproszeniem skierowanym do Piotra, jest świadom, że ten złamać będzie musiał jedno z silnych swoich przekonań, zalegalizowanych wy-

mogami prawa judaizmu, a mianowicie, że Żydom nie wolno przekraczać progu domu poganina. Piotr, słuchając opowiadania Korneliusza (10,30-33), dochodzi do coraz głębszego zrozumienia swej własnej wizji (10,9-16). Zdaje sobie sprawę, że to nie przynależność do jakiegokolwiek narodu lub zachowywanie jego zwyczajów czyni człowieka *miłym Bogu*, ale *bojaźń Boża* (10,34-35), na gruncie której staje się możliwe przyjęcie zbawienia przyniesionego przez Jezusa (10,36). Nieoczekiwane zstąpienie Ducha Świętego, które przerywa mowę Piotra, jest znakiem potwierdzającym udzielenie łaski zbawienia poganom. Droga do misji wśród narodów pogańskich zostaje otwarta.

Dzięki tym misjom, które rozpoczęły się w Jafie, a z biegiem czasu ogarnęły całe niemal ówczesne Cesarstwo Rzymskie, również poganom otwarte zostały odrzwia wiary. Dzięki tym misjom, po dwudziestu wiekach od wydarzeń poranka Pięćdziesiątnicy, dzisiejszy Kościół doświadczać może tej samej przemieniającej mocy Ducha. Dzięki nim każdy wierzący na drogach wiary odkrywać może bogactwa darów Ducha.



Arkadiusz Feret
W górach jest wszystko co kocham



Luty 2015, niezbyt mroźny i śnieżny w porównaniu z poprzednimi latami, jak przystało na polskie warunki, minął na oczekiwaniu na coroczną kolędę. W tym roku później niż zawsze, jednak to nie istotne. Przybył ks. Aleksander, krótka w zamierzeniu wizyta duszpasterska przerodziła się w interesującą rozmowę o oczekiwaniach młodzieży, próbie ich zaangażowania w coś więcej aniżeli szkoła – dom – tudzież wizyta na niedzielnej Mszy, aby spełnić katolicki obowiązek, w myśl zasady odbębniłone to dajcie mi spokój. Wspólna miłość do gór, aktywnego wypoczynku, podziwiania wa-

lorów krajobrazowych, wpisująca się w piękną sentencję: cudze chwalicie a swego znacie, walka z samym sobą podczas zdobywania kolejnych wierzchołków i ta satysfakcja ze zdobycia szczytu, uwieńczenie trudu i wysiłku, zaangażowania każdego mięśnia ciała, zaowocowała wstępnym projektem o stworzeniu Młodzieżowego Klubu Miłośników Gór, w ramach którego młodzież szkolna, zarówno ta ucząca się w szkołach podstawowych, gimnazjalnych jak i licealnych z całej gminy, miałaby okazję poznać walory naszego regionu i zdobyć koronę Sudetów czyli najwyższe szczyty poszczególnych pasm. Pomysł oryginalny, choć wydający się abstrakcyjny z racji tego, czy społeczności uczniowskiej się chce? Wziąć

plecak, zabrać to co potrzebne, nie zapomnieć o dobrym humorze i pozytywnym nastawieniu. Mieć na uwadze wysiłek, momentami walkę ze swoimi słabościami, potem wylewanym w każdy centymetr własnego odzienia, chwilami zwątpienia, myślami po co mi to było, mogłem siedzieć w domu. Współczesne pokolenie jawi się jako te, które nie wie co to czas spędzony na dworze, dla którego większą karą jest czas spędzony na świeżym powietrzu aniżeli pobyt w domu. Jest to myśl uogólniona, mimo wszystko krzywdząca, bo jak pokazała młodzież szkolna na każdym poziomie edukacyjnym, jest pragnienie młodych ludzi na wyjazdy, na aktywny wypoczynek. Zwiększająca się liczba uczestników podczas kolejnych wyjazdów powoduje satysfakcję organizatorów i myśl, że warto było, że to ma cel, dzięki temu coś przekazemy młodemu pokoleniu.

Ksiądz Józef Tischner powiedział: „W górach jest wszystko co kocham, góry to przystań, niekończąca się nadzieja, że można żyć życiem i wierzyć, nie dotykając”. Święte słowa, które dla wielu stanowią motto, w trakcie przemierzania szlaków. A jak do tego dodamy słowa papieża Jana Pawła

II: „Góry pozwalają doświadczyć trudu wspinaczki, strome podejścia kształtują charakter, a kontakt z przyrodą daje pogodę ducha” to mamy odpowiedź, dlaczego warto jechać, zmęczyć się, momentami walczyć z samym sobą. Żeby nie zostać posądzonym o kryptoreklamę czy też lokowanie produktu, przypomina mi się reklama sprzed kilku lat, kończąca się słowami: bezcenne. Można kupić wiele rzeczy, produktów, które są cenne. Jednak sprawić, aby młodzi ludzie, będący w przyszłości odpowiedzialni za losy ojczyzny w mniejszym lub większym stopniu, byli szczęśliwi, uśmiechnięci, zadowoleni to jest bezcenne. A tacy byli po zdobyciu każdego szczytu, po pokonaniu swoich własnych wewnętrznych słabości.

28 marca 2015, pierwszy wyjazd, cel - Góra Ślęża. Wyjazd dziewiczy, pierwszy, oczekiwania spore. Niby nic wielkiego, ot wyniesienie terenu widoczne ze Strzelina, każdy je zna, każdy kojarzy, nie ma się czym zachwycać. Większość już była na szczycie. Tuż przed podjęciem ataku na wierzchołek góry będącej obiektem kultu plemion słowiańskich zamieszkujących te ziemie przed setkami lat, mają miejsce zabawy inte-

gracyjne. Główny kierownik całego zamieszania, ksiądz Aleksander bardzo szybko i zręcznie angażuje młodych ludzi do wzajemnego poznania i zawarcia nowych znajomości. Podejmujemy marsz. Dzięki uprzejmości pana Krzysztofa Lucimy, spełniającego rolę przewodnika atakujemy szczyt. Nasuwają się skojarzenia jakbyśmy zdobywali wzniesienie w Himalajach albo po sąsiedztwu w Europie w Alpach. Urozmaicona trasa, żonglowanie szlakami, momentami łagodne podejścia, aż tu nagle solidne nachylenia terenu. Delikatna ściółka leśna pod stopami, zostaje nagle zastąpiona skałkami. Małe kroki już nie wystarczają. Braterska pomoc, podanie ręki towarzyszowi podróży podczas wspinaczki momentami jest nieodzowne. Liście, konary i gałęzie w niezliczonych momentach przeplatają się ze świadkami ostatniej zimy czyli niewielkimi skrawkami pokrywy śniegowej. Szczyt wita nas zamgleniem i minimalną widocznością. Wiejący wiatr i przenikliwe zimno oznajmniają kto tu rozdziela karty. Matka Natura, strażniczka tego co nas otacza. Całe szczęście jest schronisko. Szansa na zagranie się, dla chętnych na wypicie gorącego napoju. Amatorzy słodkości

mogą się pokusić na szarlotkę domowej roboty z bitą śmietaną. Krótka lektura obrazów zawieszonych na ścianach tego skromnego przybytku daje szansę na edukację historyczną, geograficzną miejsca, które było celem naszej wspinaczki.

Powrót, już lżej, nie trzeba się wspinać, choć ponaciągane mięśnie dają się niektórym solidnie wznak, gorzej będzie dzień później. Rozpalony grill po zejściu, możliwość posiłku prosto z rusztu cieszy każdego. Nawet Ci, którzy liczą kalorie i dbają o dietę, w ten dzień sięgają po ciepłe jadlo znad rozżarzonych węgli drzewnych, nie mając wyrzutów sumienia. Każdy zagadnięty odpowiada, że nie żałuje wyjazdu. To stanowi dobry prognostyk na przyszłość, że inicjatywa wyjazdów w góry to pomysł trafiony i warty dalszej realizacji.

Sobota 18 kwietnia to czas drugiego wyjazdu. Tym razem Góra Kłodzka, najwyższy szczyt Gór Bardzkich. Jeszcze w Strzelinie, pozytywne zaskoczenie, liczba uczestników większa niż za pierwszym razem. Dodatkowo, zdecydowana większość nigdy nie była na szczycie. Wędrówka z Przełęczy Kłodzkiej zaczyna się dla

niektórych „morderczym podejściem”. Nachylenie terenu solidnie, mierzymy się z podejściem niczym kolarze w Tour De France podczas wspinaczki na Alpe d'Huez. Strzelin żegnaliśmy w promieniach porannego słońca, bez kropli deszczu, tudzież płatka śniegu, czy grudki gradu. Po pokonaniu stromego podejścia, pokazał się świat z innej bajki. Podłożę przyprószone śniegiem, drzewa iglaste uginające gałęzie pod ciężarem śniegu pokrywającego je od stóp do wierzchołka. Zimowy krajobraz w kwietniowy dzień. Możliwość obcowania z pięknem przyrody, zapierające momentami widoki na okoliczne wsie usiane w dolinach, sprawiają, że warto było. W drodze powrotnej wizyta w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie Śląskim, możliwość modlitwy, rozmowy z Bogiem.

Na sam koniec jeszcze jeden cytat księdza Józefa Tischnera, zaczerpnięty z kazania spod Turbacza, z 1987 roku, dotyczący co prawda Tatr, ale

można to odnieść do każdego pasma górskiego: „Z góry, moi kochani, świat wygląda inaczej. Pożryjcie bliżej. Ciągnom się pola, przymglone troche, jako wstążki. A między polami przysiadły wsie. We wsiach ludzkie chałupy. Casym błysnie jakosi wieża z kościołów. Boski świat! I pożryj-ze bliżej: cy widzisz hań na dole tom swojom markotność, swoje domierzynie? Cy widzisz to, co Cie tak uwiyro? Była hań, kiesi na dole przed wiekami bitwa z Tatarami. Była, ale już jej ni ma - a Tatry som! Była hań bitwa ze Szwedami. Była, ale jej ni ma. Chodzili tamtędy zaborcy - austriacki, węgierski. Był okupant niemiecki. Kaz dziś som? Kręci sie tam pomiędzy chałupami trochę taki okulawiony biedok, ten nas polski socjalizm. Niegze ta krąży! A Tatry, a niebo, a chwała Bosko była, jest i będzie!”. Kolejne wyjazdy czekają, młodzież się niecierpliwi, chętna do dalszych, pieszych wędrówek. Wielka Sowa czeka na nas w maju.

SAKROWPADKI

Sakrowpadki to żartobliwe sytuacje (należy odbierać z przymrużeniem oka), które zdarzyły się w polskich parafiach.

Olsztyn. Msza odprawiana przez księdza, gościa z zagranicy, dość dobrze mówiącego po polsku. Ksiądz tak rozpoczął modlitwę eucharystyczną: "Ojcze NIEKONIECZNIE dobry, pokornie Cię błagamy..."

No cóż... każdemu może zdarzyć się chwila wątpliwości

*

Gietrzwałd, ogłoszenia parafialne.

"W kancelarii parafii do nabycia Gość Weselny"

Komuś brakuje składu na wesele? Jest okazja!

*

Msza niedzielna - pieśń Zwycięzca Śmierci.

Jedna z pań śpiewa: "Naród niewierny, trwoży się, przestrasza, NASTURCJO nasza.."
Kwiecieście.

*

Podczas uwielbienia w Zembrzycach, jeden z prowadzących modlitwę omyłkowo wypowiedział takie wezwanie:

"Módlmy się za wszystkie dzieci poczęte TUTAJ"

Na te słowa ludzie zaczęli się rozglądać...

*

Msza święta o godzinie 8 w Krakowie w Łagiewnikach. Akt pokuty.

Ksiądz Rektor: "Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni (chwila ciszy)... Wierzę w Jednego Boga... "

Koordinacja numeru :

Aleksander Ilnicki

Druk: Polskapresse

Kontakt z zespołem redakcyjnym: xilnicki@gmail.com